

1) Byrszeli objął teatr we wrocławiu - właściwie bez aktorów, który w okresie „interregnum” zaangażowali się do innych teatrów. Atmosferę cenzury wrocławskiej wobec Byrszelskiego wtedy nie było -

2) Repertuar wrocławski, ale ~~był~~ <sup>czy</sup> pnieupisany? Nowatorskie „250 tysięcy”, „Nijaki”, „Dzień jego powrotu”, „Mieszczańskie”, „Nora”, „Indywidualne Wesele”, „Miechawa”, „Droga do Czarolasu”, „Jenerał Bardziej niż w noweli Spłycowy”, „Kunst mitosci”, „Ramuła”, „Don Alvaraz”, „Święty Wojciech” i jego zachowanie „Nie igra się z mitosciami”, „Trudno tu mówić o linii repertuarowej”, „6 palców”, „dwadzie”.

3) Publiczność nie chodziła do teatru. Precyzyjnie ilość spektakli 25-35, potem <sup>grano</sup> pusty widowni, do czasu następnej premiery. Do chłód dniowy (zimny!) od 700-2000 zł. Natomiast „Wojciech” sprzed kompletnie, więc nie można mówić o ignorancji publiczności -

4) Wychowankowe studium Byrszelskich byli uważane przede wszystkim aktorami od „Flanek” poznańskich, reszta tylko medobitków respektu.

5) Młodzież z klubu „Odwaga” nie ualery do przedsiębiorcy intelektualnej młodzieży Poznań



wania, a nawet wręcz przeciwnie... Ten klub  
"Nawojka" był przez pewien okres czasu  
zankuisty z powodu chłupajskich wybry-  
ków jego członków.

- 6) Zwiększenie się frekwencji to jedna z naj-  
dosadniejszych form wypowiedzenia się  
publiczności.
- 7) Istnieją teatry zastępujące us to by wzrósł  
im dotacje. Ale przekroczenie planowego  
deficytu nie jest miernikiem wartości  
artystycznych.
- 8) Byłoby do Poznania nie więcej. A z wtorku  
w prasie dla nich przyjęte nie wielki, bo  
zaden - nie liże "Schadenfreude" a  
dla obecnej dykcji i dla krytyków mijs-  
comych dnia złoda.
- 9) Byłoby zabraniać branie udziału autorom w  
radiu i telewizji, ustaniast scen przez per-  
cji dyrektorskiej, brał 40% do datek ze wz-  
żka z udziałem, 7000 ze "organizowanie sez-  
zom" (we wnieciu?) oraz ze reżyserii. Toż  
pobierała gasz autorów w Poznaniu, a reżyse-  
nowate w Kielcach.